

Kuryer Poznański

wychdzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 7.50; w wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9.15; w innych krajach: ośmnaście poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiodzielnego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 4 września 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie-ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kelonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 września.

(Sympaty i antypaty państw europejskich w obec zatargu Hiszpanii z Niemcami; zale prasy niemieckiej i jej skargi na słabość gabinetu Canovasa; wiadomość o ważnym dokumencie, stwierdzającym prawa Hiszpanii do wysp Karolińskich. — Polyt Drummond Wolffa w Carogrodzie. — Śmierć następcy mahdiego, Abdully Hamzy.)

Zatarg Hiszpanii z cesarstwem niemieckim o Karolinę wyrasta na poważną kwestyę międzynarodową już dla tego samego, że porusza on do głębi opinię publiczną Europy i daje miarę sympatii, lub antypatii, jakie okazują narody i państwa europejskie dla stron spór wiodących. Pesymisci z temperamentu zapowiadają nawet poważne zakłócenia, przywołując na pamięć niedawne wypadki z przeszłości, które miały także swój początek w Hiszpanii i w następstwie spowodowały ostatnią wojnę francusko-niemiecką. Co do nas, to nie będąc nigdy zwolennikami wszelkich koniunktur politycznych, nie podajemy i dziś cytelnikom własnych domysłów i zdajemy jedynie sprawę sine studio et ira z tego, co czytamy w nadchodzących telegramach i korespondencyach dzienników. Nasamprzód wypada nam nakreślić stanowisko, jakie w obec tego zatargu zajęły poszczególne państwa europejskie. Francya, jak to już wiadomo, stanęła cała po stronie Hiszpanii, bo nie tylko republikanie, ale i monarchiści z pobudek łatwych do zrozumienia nie mogą sympatyzować z narodem, który jej wydarł z rąk berło panowania i wyznaczył wcale nie zaszczytną rolę drugorzędnej państwa. Włochy „zjednoczone“, pamiętne zapewnienie na los, jaki spotkał członka domu sabaudzkiego na tronie hiszpańskim, przeszły do obozu niemieckiego, zapewne w tej nadziei, że przy tym ogniu hiszpańsko-niemieckim upieką sobie pieczeń, której napróżno szukali w Tunisie i na brzegach morza Czerwonego. Wychodząca z Medyolanu „Perseveranza“ pisze, że objawy nienawiści, do jakich posuwa się prasa hiszpańska względem Niemiec, przechodzą wszelką przyzwoitość. Dziennik włoski radzi tedy p. Canowasowi del Castello, by zabrał organ ministerialny brać udziału w tej „hecy anti-niemieckiej“. „Jeżeli hiszpański dziennik „Epoca“ — mówi dalej „Perseveranza“ — zostający pod wpływem ministerstwa spraw zagranicznych twierdzi, że Hiszpania nie może być traktowana na równi z Zanzibarem, to trzeba również pamiętać o tym, że nie należy lżyć pierwszorzędnej mocarstwa Europy, o którego przyjaźni starają się wszystkie państwa europejskie. Pojmujemy gniew narodu, który się uważa za pokrzywdzonego, ale Hiszpania powinna także nie zapominać o tym, że Niemcy nie miały wcale zamiaru zabierać obcej własności i oświadczyły z góry gotowość do załagodzenia nieporozumień na drodze polubownej. Jeżeli Hiszpania nie przyjmie propozycji księcia Bismarcka i pójdzie dalej na drodze dotychczasowych obelg, w takim razie znajdzie niewątpliwie nieporozumieniem księcia kanclerza i spór, drobnostkowy z raz, przybierze poważniejszą postać. Te wywody dziennika włoskiego wyraźnie pokazują, że „zjednoczone“ Włochy pragnęłyby zaostrezenia zatargu, ażeby, jakemy wyżej powiedzieli, pochwylić przy pomocy Niemiec jakiś tłusty kasek terytoryalny.

Anglia znajduje się w obec zatargu hiszpańsko-niemieckiego w dość krytycznym położeniu. Gorączka kolonialna cesarstwa niemieckiego grozi i jej kolonialnym posiadłościom pewnym niebezpieczeństwem, ale pomoc moralna, jakiej już Anglia doznała w sporze z Rosją o Afganistan i dalsze jej w tym kierunku spekulacje, każe torysowskiemu gabinetowi ukrywać swe właściwe sympatyje, które z rządów lorda Gladstona zwróciłyby się z pewnością ku Hiszpanii. To lawirowanie lorda Salisburgo znajduje też wyraz w prasie angielskiej. Spector przypuszcza, że Niemcy cofną się w obec wybuchu gniewu Hiszpanów, ale dodaje zarazem, że nie jest zwyczajem księcia Bismarcka wychodzić na półow ryb w tym zamiarze, by złowioną część wyrzucić z sieci do wody. „Saturday Review“ przypomina tym, którzy zarzucają kanclerzowi niemieckiemu nierozwagę w działaniu, że nie ma na to dowodu, iżby spał on w tej chwili, kiedy wysłał okręty do Karolin. Następnie gani dziennik ten zapalność Hiszpanów, potępia ich nieprzyjazne względem Niemców demonstracje i tak kończy: „Prawdopodobnie wynajdzie znana zręczność księcia Bismarcka jaką

drogę wyjścia, zarówno honorową dla obu narodów. Nie może on cofnąć się na groźny rozkaz Hiszpanów. Teraz weszły w modę sądy polubowne i kanclerz niemiecki chwycił się też tego środka.“ Korespondent „Koelnische Ztg“, referując te głosy, cieszy się z tej postawy Anglii, ale myśli się, jeśli rzeczywiście sądzi, że opinia publiczna w Anglii stanęła z swymi sympatjami po stronie Niemiec. — Dzienniki rosyjskie zapisują dotąd obiektywnie wszystkie znane szczegóły odnoszące się do zatargu, ale wstrzymują się z wynurzeniem swęj opinii i przyznaniem słuszności jednęj z stron spornych. Na pewno wszakże można przypuszczać, że cała Rosya cieszy się z kłopotów niemieckich już dla tej prostej przyczyny, że ma nadzieję, iż sprzymierzeniec niemiecki będzie powolniejszy dla żądań rosyjskich. A jak poczyna sobie prasa niemiecka w obec tej coraz bardziej wzmagającej się wrzawy hiszpańskiej? Nie pozostaje jej nic innego, jak tylko oplakiwać to trudne położenie, z którego nie widzi, jak na teraz, drogi wyjścia. Dawniej dzienniki pruskie zwały całą winę na republikanów hiszpańskich, następnie cieszyły się z wiadomości, wedle której rząd hiszpański miał dać uczucie inicjatorom ruchu antyniemieckiego swą władzę; dziś zniewolone są one odwołać dawne doniesienia i zanotować, że generał Salamanka zajmuje dotąd swe stanowisko w armii, i że jedynie otrzymał lekką nagana za to, że odesłał do Berlina order pruski. Falszyna również była wieść, jakoby rząd hiszpański kazał zamknąć klub wojskowy za to, że stanął na czele wielkiej demonstracji na Prado. Za tę chwilejność i niestanowczość wymierza korespondent „Koeln. Ztg.“ potężne cięgi p. Canowasowi i robi go odpowiedzialnym za wszystkie przesłane i przyszłe nieszczerstwa, jakie wywikła z tego zatargu o Karolinę. — Jak donosi telegram pism angielskich z Madrytu z dnia 30 z. m., sporządza gabinet hiszpański ważny dokument, mający udowodnić praw Hiszpanii do wysp Karolińskich. Część tych dowodów przesłano już do Berlina, mianowicie kopię traktatu, w którym naczelnicy plemion uznali zwierzchnictwo Hiszpanii nad wyspami. Traktat ten miał zawrzeć kapitan wojennego okrętu hiszpańskiego z naczelnikami i zawieść go do Madrytu. Dokument ten, złożony w archiwum państwa przed trzema laty, znaleziono w tych dniach i zrobiono z niego należyty użytek. „National Ztg.“ dziwi się, że tak ważny dokument mógł przez trzy lata leżeć niespostrzeżony na półkach, że rząd hiszpański dopiero teraz wydobywa go z pyłu archiwalnego.

Z innych bieżących spraw jedynie pobyt Drummonda Wolffa w Carogrodzie następcą prasie wątku do dyskusji i domysłów. Ciekawym jest rzeczywiście to, co pisze korespondent londyński „Pol. Correspond.“ na podstawie wskazówek, jakie otrzymał od jednego z członków gabinetu angielskiego: Jakkolwiek Wolff został zamianowany nadzwyczajnym pełnomocnikiem, nie będzie miał jednak sposobności zrobienia użytku z swego pełnomocnictwa. Udał się on do Carogrodu po to jedynie, ażeby zbadać położenie, ale tak samo w stolicy tureckiej, jak w Berlinie i Londynie wiedzą dobrze, że byłoby niepodobniństwem dla Wolffa, zawrzeć jakąś umowę przed wyborami w Anglii. Lord Salisbury uważa przedewszystkiem za rzecz najważniejszą, ażeby wyprowadzić z błędu tych, którzy mniemają, że pragnie on ustanowić protektorat angielski w Egipcie. Sir Wolff otrzymał więc polecenie, by zaprzeczył stanowczo owym pogłoskom i oświadczył, że obecny gabinet angielski uznaje w zupełności prawa innych mocarstw do Egiptu. Lord Salisbury nie sprzeciwiałby się nawet zupełnemu odwołaniu wojsk angielskich z Egiptu, gdyby otrzymał dostateczną rękojmię utrzymania porządku i obrony kraju przeciw hordom z Sudanu, ale nie zgodziłby się nigdy na okupację wojskową innego mocarstwa europejskiego.

W Sudanie tymczasem, o który się tak leka lord Salisbury, panuje dotąd anarchia. Pomiędzy naczelnikami plemion trwa ciągle rozdrowienie i walka. Sprawdza się także wiadomość o śmierci następcy mahdiego, Abdully Hamzy, który miał polezc w boju w pobliżu Chartumu.

Ważne Zebrania odbędą się:

W Poznaniu (powiatowe) na sali bazarowej w niedzielę dnia 6 września,

na niem zdawać będzie sprawę poseł **H. Dobrzycki**; — wyborców miasta Poznania dnia 15 września.

W Śremie dnia 6 września. Poseł **Fr. Brzeski** zda tam sprawę z czynności poselskiej.

W Żninie dnia 7 września o godzinie 5 po południu.

W Inowrocławiu dnia 13 września. Sprawę z czynności poselskich zdawać będzie poseł **Fr. Brzeski**.

W Gnieźnie dnia 20 września. Sprawę z czynności poselskich zdawać będzie poseł **Wł. Wierzbicki**.

W Szamotułach dnia 20 września. Sprawę z czynności poselskiej zdawać tam będzie poseł **Teofil Magdziński**.

Jubileusz św.-metryjski.

Deputacya z kilkunastu osób złożona wyjeżdża w dniu 5 b. m. pociągiem południowym do Welehradu, aby tamże złożyć od Wielkopolski w darze pamiątkową chorągiew z obrazem Najświętszej Panny Częstochowskiej.

Równocześnie z deputacyą wielkopolską wyjedzie także z Poznania grono osób, jadących do Welehradu w deputacyi od Prus Zachodnich i wiozących ze sobą również chorągiew, przedstawiającą św. Wojciecha patrona Królestwa Polskiego.

Osoby pragnące wziąć udział w tej deputacyi winni najpóźniej w sobotę rano być w Poznaniu, aby pociągiem wrocławskim, wyjeżdżającym o pół do jedenastej pojechać do Wrocławia, a ztamtąd przez Bogumina do Hradyszcza i Welehradu.

Gdyby nie przeszkody nieprzewidziane, byłby do Welehradu podążył z dzielnicy naszej liczny zastęp pątników, którzy wspólnie z innymi Słowianami pragnęli pomodlić się na tym miejscu, gdzie wielcy Apostołowie słowiańscy przed laty 1000 ogłosili słowo Boże, i zkad światło wiary rozchodziło się na wszystkie strony słowiańszczyzny.

Dziś niestety w chwilach ogólnego smutku i przygnębienia — nie wielkie tylko grono rodaków podąży na to święte i tyle zwiedzane miejsce, ale będą one wyrazem całego naszego społeczeństwa, powiozą do braci Morawian i Czechów bratnie a serdeczne pozdrowienie.

Powiedzą im, że mimo niedoli i ucisku, nie tracimy ducha, lecz w Bogu pokładamy nadzieję, a pracą i siłą woli spodziewamy się wywalczyć sobie przyszłość.

Powiedzą im, że trwamy w tej samej świętej wierze rzymsko-katolijskiej, której ich uczył św. Metody, i że w niej wytrwamy aż do ostatniego tchnienia.

Powiedzą im, że całą duszą miłujemy ten język ojczysty, w którego obronie święty Metody więzy znośił — i że sobie tego języka żadnej potędze wydrzeć nie pozwolimy.

Powiedzą im, w jakich zostajemy utrapieniach, jakie się na nas waży nieszczęścia i polecają nas ich modlitwie i opiece świętego Patrona całej Słowiańszczyzny.

W sprawie wydalania.

Bytom. „Katolik“ pisze: Były tu żony dwóch górników wydalonych z Prus. Mieszkają oni z rodzinami pod Będzinem. Nie wolno im się ze wsi ruszyć, póki nie nadejdą jakieś papiery z Petersburga, nie wolno im szukać roboty w pobliskich kopalniach, a w ich wsi nie ma zarobku i ludzie z rodzinami nie mają co jeść.

W Galicyi może znaleźć robotę w kopalniach naftowych i wosku ziemnego 30 górników żonaty, a 30 niezonaty. Inne kopalnie też chcą przyjąć ludzi. Ma do Bytomia przyjechać urzędnik górniczy i porozumieć się z górnikami, którzy są wydaleni, a chcieliby iść do Galicyi. Niechaj więc tacy górnicy podadzą swe nazwiska do Redakcyi „Katolika“. Skoro dosyć się zgłosi, to napiszemy w „Katoliku“, kiedy ów urzędnik górniczy z Galicyi przybędzie do Bytomia, i kiedy górnicy będą mogli się z nim rozmówić. — Żądają też do Galicyi kamieniarzy i robotników do pieców wapiennych.

Do komitetów dla wygnańców tak się słusznie odzywa „Gazeta Toruńska“:

„Uważamy za potrzebne zwrócić na to uwagę, że z wielu względów zaleca-

łoby się, aby komitety komunikowały sobie regularnie i zaraz nazwiska osób, którym udzieliły wsparcia, lub dały rekomendacyę do komitetów galicyjskich. Jest bowiem ugruntowana obawa, że bez tej ostrożności znajdą się ludzie chodzący od komitetu do komitetu ciągle z tą samą prośbą i pretensyą.“

Z listu, jaki odebrała „Gaz. Toruń.“ od p. Tadeusza Romanowicza, redaktora „Nowej Reformy“, pokazuje się, że komitet krakowski czyni, co może, by umieścić wszystkich wygnańców, lecz obawia się, że gdy przybędzie tam wiele wygnańców, Galicya nie będzie mogła dać im zatrudnienia i wyżyć.

Dla tego jeszcze raz zwracamy uwagę tutejszych komitetów, by ile możności jak najmiejli ludzi wysyłały do Galicyi a natomiast zwracały ich do Królestwa. Niepodobna przeciągać już i tak ubogiej Galicyi.

P. Wiktor Berezowski, właściciel dóbr Duchanicze w podolskiej gubernii, gotów przyjąć do siebie pięć rodzin wydalonych ztąd pod następującymi warunkami: 1) aby mieli świadectwa od poprzedniego swego chlebodawcy, świadczące o ich prowadzeniu się i że na jednym miejscu przebyli od 3 do 5 lat; 2) rodzina może się składać od 3 do 4 osób; 3) żeby byli ludzie, którzy pracowali około gospodarstwa. Mężczyzna pobierać będzie 60 rs. a kobieta 30 rs. rocznie i wikt. Dla ich rodzin zawsze się znajdzie odpowiednia praca za wynagrodzeniem.

Po zjeździe w Kromieryżu.

Najrozmaitsze dzienniki, od „Kreuz-Ztg.“ do monarchijskiej „Allgem. Ztg.“ napadają na „Kuryera“ z powodu rozumowań, domysłów i obaw, wyrażonych w korespondencyi wiedeńskiej.

Rozumowania te, których smaczków z tych dzienników nie czytał, o których tylko coś słyszał, nazywają „böswillige Ausstreungen.“ Artykuły otrzymującej inspiracyę z biura prasowego hr. Kalnokiego i komunikaty p. Giersa „Nowej Pressy“, która od trzech lat nieustannie nawołuje Rosyę do interwencji przeciwko nam, a mianowicie po zjeździe kromieryjskim spodziewa się takiej interwencji, — cyniczny artykuł urzędowego „Dniownika Warszawskiego“, który wyraźnie zapowiada interwencyę rosyjską przeciwko Polakom austriackim — w tych samych dziennikach, które nas napadają, nie wywołały najmniejszego oburzenia! Czyż to nie jest nowym, bardzo ciekawym zastosowaniem do nas bajki o wilku i jagnięciu, które miało pierwszemu zamącić wodę? Jednakże my te protestacye prasy niemieckiej przyjmujemy do wiadomości z pewnym zadowoleniem. Mniejsza o to, czy szczere, lub nie, byle były trwałe i byle się utwierdziła, choćby tymczasem tylko w opinii publicznej ta zasada, że nie wolno obcemu państwu mieszać się do wewnętrznych spraw Austrii. Jeżeli nasze pesymistyczne uwagi przyczyniły się cokolwiek do uprzytomnienia tej zasady publiczności nawet niemieckiej, wielce z tego będziemy zadowoleni. Galicya w ostatnich latach tak mało osiągnęła, a tak wiele ma do żądania, zwłaszcza na polu materyjalnym, że otwiera się w Wiedniu szerokie pole do rządzenia w sposób przekonujący, iż rząd austriacki nie słucha wrogich nam podszeptów dyplomatycznych.

Z licznych artykułów przeróżnych dzienników, rozbiegających znaczenie zjazdu dwóch cesarzy, zasługuje na uwagę to, co pisze wiedeński korespondent „Timesa.“ „Monarchowie żegnali się czule słowy: „Au revoir, à bientôt!“ Zdawało się, iż car czuje się nadzwyczaj szczęśliwym z powodu czegoś, co zaszło podczas zjazdu, a po konferencyi hr. Kalnokiego z p. Giersem dobry jego humor jeszcze bardziej się wzmógł. Konferencya ministrów trwała cztery godziny. W tym czasie nadeszła depeza od ks. Bismarcka, a bezzwłocznie po konferencyi wysłano obszerny telegram do Warcina. Fakta te nie ulegają żadnej wątpliwości. Jaki był wynik konferencyi ministrów, o tem niewątpliwie tylko bardzo szczerze grono jest powiadomione dokładnie, ale przypuszczać można, iż p. Giers uzyskał od austriackiego ministra jakieś ważne przyrzeczenie, które dotyczyło zabezpieczenia przez Austryę tureckiej neutralności na

wypadek wybuchu wojny pomiędzy Rosją a Anglią w Azji.“

Wśród Polaków.

V.

W najnowszym artykule „Wśród Polaków“, umieszczonym w „St. Petersburg. Wied.“ a z rządu piątym, autor już nie zdaje sprawy z dalszej rozmowy z polskim konserwatystą, ale wytacza cały proces sprawie pojednania Polaków z Rosyanami. Wyznaje wiary, do tej pory dosyć ukrytej, owego korespondenta w kwestyi polskiej, wywołane zostało zarzutami, jakie mu p. Szczepalski w „Dniwniku Warsz.“ uczynił, i dzisiejszy cały artykuł „Wśród Polaków“ wygląda na akt wiary politycznej, z bojażni, aby tak „poważny“ organ, jak urzędowy „Dniwnik Warsz.“, nie podzielił go o polakofobię. Artykuły poprzednie owego korespondenta dążyły do wyznania potrzeby „prymirenia“; dziś autor wyrzeka się tego, jak może, bo wie dobrze, że każdy prawowierny Rosyanin, że zgoda Polaków z caratem pojmaną jest dziś w Rosyi tylko na podstawie zupełnej z naszej strony abnegacyi.

Autor rozpoczyna tém, że „Dniwnik Warsz.“ uczynił mu zarzut, iż niedokładnie przedstawia rzeczy; tłumaczy się więc tém, że spisywał fakta, jak przystoi korespondentowi, że gdyby był w Peszcie i zetknął się tam z rewolucjonistą z r. 1848, toby musiał opisać dosłownie, co słyszał, i że tak też oddał wiernie rozmowę polskiego konserwatysty.

W tych dniach — pisze dalej — „Dniwnik Warsz.“ wspominał, że polsko-rosyjskie pojednanie, to idea, której lekceważyć bezwarunkowo nie można, bo mogą zająć wypadki, w których możnaby o niem na seryo pomówić. Słusznie, ale z punktu widzenia męża stanu, którego dewiza obowiązuje taut prévoir. Istotnie ewentalności mogą być różne, a w ich liczbie może zjawić się i taka, w której nie byłoby niepodobnym skombinowanie się z tymi lub owymi Polakami, zależnie od interesu, jakiby taka kombinacya przedstawiała. Ale wtedy okoliczności wskażą, czy warto zająć się ideą en question, czy nie; zajęcie się nią teraz byłoby poruszeniem bez żadnej gwałtownej potrzeby kwestyi drażliwej, potrącającej o interesa silnych i oficjalnie przyjaznych sąsiadów.

Jeżeli mowa o sprawach naszych wewnętrznych — wygłasza autor — do których sąsiadom nie do tego, jeżeli podnieśmy kwestyę domowych rosyjsko-polskich stosunków, to nie ma co mówić, że „prymirenie“ nie nie znaczy i nie ma co o niem mówić, bo to sprawa nie namiejsca. Komu i z kimże się jednać? Rosyanom z Polakami? Gdzie i w jaki sposób? Czy drogą zwyolowania zgromadzeń i zbierania głosów? Oczywiście, że „prymirenie“ w znaczeniu zmiany nieprzyjaźielskich uczuć na przyjaźielskie, pomiędzy dwiema narodowościami jednego państwa, chociaż jest szlachetnym i podniosłym, jednakże byłoby niepraktycznym i niewykonalnym. Publicystyczne wazyce na ten temat są wymysłem próżnym ludzi ruchliwych i sentymentalnych. Czy może być mowa o pogodzeniu się Polaków z rządem rosyjskim, to jest Polaków poddanych mocarstwu, którego władza albo karze, lub łaski świadczy, ale nie wadzi się z poddanym i nie godzi się potem? Z tego powodu jestem zupełnie przeciwny wszelkim gadaniom o pogodzeniu i w tym względzie zgodni jesteśmy z „Dniwn. Warsz.“ Nasza myśl wspólna idzie dalej.

Zupełnie zgadzam się z wyrażonem zdaniem „Warsz. Dniwn.“, że poznanie wspólności interesów, łączących nadwiślański kraj z cesarstwem, postępuje stopniowo w polskim społeczeństwie i spełnia wyborne rolę pojednawczą bezwarunkowo. W końcu również jak i urzędowa gazeta kraju nadwiślańskiego, i ja miałem sposobność stwierdzić, że tacy trzeźwo i praktycznie patrzący ludzie, którzy doskonale pojmują dobrodziejstwa i korzyści, wypływające z nierozdzielnych węzłów rosyjsko-polskich, mogliby przy sprzyjających okolicznościach stworzyć związek silnego rusofilskiego stronnictwa, a dla naszych interesów należy pragnąć, aby ich legiony bezustannie się zwiększały. W pracy zaś, podjętej w imię tej zgody, czy nie należałoby pomyśleć o tem społeczeństwie, o jego potrzebie, aby utwierdzić

węzel nas łączący? „Buntownicy“ zostali już ukarani, część ich otrzymała przebaczenie monarchy, a sprawa „buntu“ załatwiona. Straż śledzi za najmniejszymi objawami polskiego życia, a należy się spodziewać, że śledzi dosyć pilnie, ażeby w czas uprzedzić i przeciąć w związku wszelki nowy eksperyment polityczny nieporządku. Wojskowe siły, skoncentrowane w Polsce, służą za gwarancję, że „szesćdziesiąt milionów zawsze prędko się sprawią z czterema milionami“ (sic!), jak mawiał nieboszczyk Pogodin. Zaczęta polityka, energicznie prowadzona przez Milutyna, w następstwie utraciła na swej sile. Prawda, że za czasów Milutyna istniała pałaca sprawa włościańska, prowadzona z działalnością tytaniczną, lecz od tej pory wiele upłynęło wody. Polska od lat 20 znacznie zmieniona w stosunku społecznym, nowe pokolenie dorasta, podnoszą się nowe potrzeby, zjawiają się i nowe zadania dla prawodawstwa i administracji. Wszystko to widzi się innem okiem z daleka, a wygląda z bliska inaczej, i dla tego starałem się pojechać do Warszawy i sprawę tę u samego źródła wystudować.

Jak więc widać, artykuł powyższy nie ma żadnego związku z poprzednimi, bo o ile autor zdawał się dosyć przedmiotowo traktować sprawę polskiego konserwatyzmu, o tyle teraz wyznaje, iż dzieła eksterminacji dostatecznie nie wykonano. Staral się w poprzednich artykułach dowiedzieć, że polska szlachta niewinnie jest za bunt karana, dziś zaś zastósowania polityki Milutyna, i to w szerokiemu znaczeniu, jako radykalny sposób „prymienia“. Oto jest konsekwencja rosyjskiego publicysty. (N. Ref.)

Niemcy i Żydzi w Król. Polskiem.

„Dziennik Warszawski“ tak charakteryzuje ludność niemiecko-żydowską w Królestwie Polskiem:

Eksploatacja źródeł ekonomicznych przez cudzoziemców nie ogranicza się u nas tylko do przemysłu: rzucają się oni na każde korzystne zajęcie: handlowe, komisowe itp., i tym sposobem powoli tworzą silny i wyróżniający się organizm, związany nie tylko węzłami etnograficznymi, lecz i interesami materialnymi.

Tak naprzykład Niemiec, mieszkający tu w kraju, zawsze urządza się w ten sposób, iż prawie nie korzysta z usług tutejszych sił rzemieślniczych, ale przeciwnie starannie je omija. Bierze ubranie u krawca Niemca, buty — u landmanna szewca; idzie pić piwo do knajpy — utrzymywanej przez Niemca; jeśli wyniknie jakiś spór — znajdzie się adwokat Niemiec do usług gotowy: jeżeli przytrafią się choroby w domu — znajdzie się doktor Niemiec; — jeżeli potrzebna jest książka — dostarczy ją księgarz Niemiec itd. Jednym słowem, stopniowo i nie spiesząc się, Niemcy urządzają się tak, że sprowadzają swe domowe i towarzyskie stosunki z tutejszą ludnością — do minimum. Wprawdzie istnieją przedsiębiorstwa, których Niemcy nie tykają, lecz i w tych rzadkich razach widocznym jest, że te nie zajęte stanowiska nie szkoda interesom niemieckiej kolonii. Naprzykład odsuniecie się Niemców od interesów bankierskich objaśnić można

nienyżycznością ich dla tutejszego niemieckiego towarzystwa. Po pierwsze, Niemiec — bardzo jest ostrożny i kredytu używa tylko w razach koniecznych; po drugie, wielu z nich poszukuje się kredytem zagranicznym o procentie wiele niższym, jak ten, który tutaj płacić trzeba, po trzecie, widząc drogocność tutejszego kredytu prywatnego, uciekają się wciąż do kredytu publicznego i starają się wszelkimi siłami, by w ważniejszych centrach niemieckich tutaj mieć na swe usługi, publiczne instytucje kredytowe. Tak naprzykład w Łodzi istnieje filia banku polskiego i Towarzystwo kredytowe miejskie. Pamiętamy wszyscy, z jaką gorączką natarczywością tomaszowscy fabrykanci w roku zeszłym starali się o otwarcie w ich mieście filii banku państwa. Jeśli kraj tutejszy nie ma prywatnych banków niemieckich, to tylko dla tego, że są one niepotrzebne dla osiadłych w Królestwie Polskiem Niemców; lecz jeśli okoliczności tego wymagać będą, bądźmy pewni, że niemieccy bankierowie nie każą długo na siebie czekać.

Przytęm stósnki Niemców z ludnością tutejszą nie są jednakowe. W rzadkich wypadkach, gdy nowy kulturträger z nad Sprei, nie umiający słowa po polsku, znajduje się w stronach jeszcze przez Niemców nie zamieszkałych, nie napotyka na wielkie trudności, dzięki żydom, z którymi łatwo mu się porozumieć skutkiem znanego zbliżenia żargonu żydowskiego do niemieckiego języka, nie mówiąc już o tym, że wszyscy bardziej cywilizowani żydzi tutejsi znają doskonale język niemiecki. Ważna ta okoliczność nadzwyczaj ułatwia Niemcom stósnki z tutejszą ludnością i sprzyja germanizacji kraju. W Łodzi, Tomaszowie i innych miastach, gdzie przeważają lub królują Niemcy, handlowe i targowe firmy żydowskie prowadzą księgi i korespondencję po niemiecku, używając — lecz i to rzadko — języka polskiego tylko w stósnkach z polskimi firmami. Słowem, we wszystkich stósnkach z Niemcami w tutejszych żydach ginie natychmiastowo przesławny Polak zakonu mojżeszowego; w takich razach maska odrycza się jako niepotrzebna, a nawet szkodliwa. Żydzi nigdy i nigdzie nie przeciwdziałali niemieckim czynom i przedsięwzięciom; to nie nieprzyjaciele, lecz główni pionierowie postępu cudzoziemskiej kolonizacji w tutejszym kraju, z której oni tylko jedni umiemy wyciągać korzyść dla siebie, jako pośrednicy i gorliwi propagatorowie przemysłu niemieckiego nie tylko tutaj, lecz i w Rosyi. Zbyt łódzkich i im podobnych towarów na rynki rosyjskie odbywa się wyłącznie przy pomocy agentów i komisyonerów żydów, osiagających z tego pośrednictwa nie małe zyski. Niemcy rozumieją, że Żydzi to ich sprzymierzeńcy w ważnym dla nich dziele i w osiaganiu bliższych lub oddalonych celów i dla tego zachowują się z nimi zupełnie inaczej, jak z Polakami, oddając Żydom pierwszeństwo wszędzie i we wszystkim. Żydzi zrozumiały, jaką rolę odegrać mają w obec napływu obcych elementów, przyłączyli się do nowej siły ekonomicznej i współdziałając z nią, umiemy wyszukać połozenie; odczuli oni, że walka z tą siłą mniej jest wygodna, jak przynierze i dla tego gorliwie do nowej potęgi się przyłączyli. Fakta w zupełności usprawiedliwiły zasadność rachunku. Niemcy i Żydzi idąc ręką w rękę, świetnie prowadzą interesy i wciąż bardziej a bardziej zabezpieczają sobie panowanie ekonomiczne w tutejszym kraju.

(148) **POTOP**
PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 199.)

Tymczasem nadeszli piechurowie i zaczęli ciała wynosić. Czterech z nich niosąc na płachtę trupa, zatrzymało się przed jeneralem bez rozkazu.

Müller spojrzął w płachtę i oczy zakrył.

— De Fossis... — rzekł glucho.

Ledwie co odeszli, nadszła druga, tym razem Sadowski poruszył się ku nim i zawołał z daleka, zwracając się do sztabu:

— Horna niosą!

Lecz Horn żył jeszcze i długie miał przed sobą dni mają okropnych. Chłop, który go ciął, dosięgnął go samym końcem kosy, ale uderzenie było tak straszne, że otworło całą klatkę piersiową. Jednakże ranny zachował nawet przytomność. Spozstrzegłszy Müllera i sztab, uśmiechnął się, chciał coś mówić, lecz zamiast głosu, wydobył tylko na silne pianę różową, poczem jął mrugać oczyma i zemdlął.

— Zanieś go do mego namiotu! — rzekł Müller — i niech mój medyk opatrzy go natychmiast.

Następnie oficerowie usłyszeli, jak mówił sam do siebie:

— Horn, Horn... we śnie go dziś widziałem; zaraz z wieczora... straszna, niepojęta rzecz...

I utkwiszony oczy w ziemię, zamyślił się głęboko, nagle z zadumy zbudził go przerażony głos Sadowskiego:

— Jenerale! jenerale! Patrz wasza dostojność! Tam! tam... klasztor...

Müller spojrzął i zdumiał.

Dzień już był zupełny i pogodny, jeno mgły wisiały nad ziemią, ale niebo było czyste i rumiane od porannej zorzy. Biały tuman przesłaniał sam szczyt Jasnej Góry i wedle zwykłego rzeczy porządku powi-

nien był zakrywać kościół, tymczasem szczególniejszym zjawiskiem przyrody kościół wraz z wieżą unosił się nie tylko nad skałą, ale i nad mgłą wysoko, wysoko! zupełnie jakby oderwał się od swej podstawy i zawisł w błękitach pod niebem.

Krzyki żołnierzy zwiastowały, że spozstrzegli także zjawisko.

— To mgła oczy ludzi! — zakrzyknął Müller.

— Mgła leży pod kościołem! — odpowiedział Sadowski.

— Zadzijająca rzecz, ale ten kościół jest dziesięć razy wyższy, niż był wczoraj i wisi w powietrzu — rzekł książę heski.

— W górę jeszcze idzie! w górę! w górę! — krzyknęli żołnierze. — Z oczu zniknie!...

I istotnie: tuman wiszący na skałe począł się podnosić naksztal niezmiernego słupa dymu ku niebu, kościół zaś osadzony jakby na szczytcie owego słupa zdawał się wzbijać coraz wyżej, jednocześnie zaś, hen już, pod samymi obłokami, przesłaniał się coraz więcej białym oparą, rzeźbys roztopiał się, rozplęwał, mącił, nakoniec zniknął zupełnie z oczu.

Müller zwrócił się ku oficerom, a w oczach jego malowało się zdziwienie, wraz z zabobonnym przestraszaniem.

— Wyznaję wasznościom — rzekł — zem podobnego fenomenu w życiu nie widział. Całkiem to jest przeciwne naturze, i chyba to czary papistów...

— Słyszałem — rzekł Sadowski — wykrzykujących żołnierzy: „Jak tu strzelać do takiej twierdzy?“ Zaiście nie wiem jak!

— Ale co teraz będzie, mości panowie! — zawołał książę heski. — Jest-li ten kościół tam we mgle, czy go już nie ma?

I stali jeszcze długo zdumieni, milczący, nakoniec książę heski rzekł:

— Chociażby to było naturalne zjawisko przyrody, w każdym razie nie wroży ono nam dobrego. Patrzenie wasznościowie: od czasu, jak się tu przybyli, nie postąpiliśmy ani kroku naprzód.

Trzydziesty drugi walny wiec katolików niemieckich.

Monaster, 1 września.

(**) Reszta wczorajszego wieczoru zapelnily przedstawienia tutejszych korporacji katolickich studentów, a mianowicie „Germanii“. Pierwszymi były żyjące obrazy z przeszłości Monasteru. Te rozpoczęły się od wierszowanego prologu, ułożonego i wypowiedzianego przez stud. fil. Schweringa. Żyjące obrazy przedstawiały: 1) Pożegnanie św. Ludgera z parafią (809). 2) Powrót Biskupa monasterskiego Erphona z wojen krzyżowych. 3) Stracenie nowochrzcęńców w Monasterze (r. 1535). 4) Zawarcie pokoju westfalskiego w Monasterze (1648) i podpisanie traktatu pokojowego. 5) Księżna Galicyn w gronie swych przyjaciół, jak np. hr. Stolberga, Overbecka, Fürstenberga, ks. Biskupa Kaspra Maxa. Potem nastąpił komers katolickich korporacji studentów monasterskich.

Wydział kwestyi socyalnych odbył dzisiaj pierwsze posiedzenie w wielkiej sali ratuszowej pod przewodnictwem dr. bar. Schorlemera. Poseł ks. dr. Hitz referował o następujących 3 rezolucjach: 1) Walny wiec uważa, że jest obowiązkiem zwierzchności chrześcijańskiej zapewnić na drodze prawnej zależnemu robotnikowi spoczynek niedzielnny i dać mu sposobność do święcenia jej, co przeciw nakazującemu przykazaniu boskie. 2) Wiec wyzwał robotników, aby się tego silnie domagali w przekonaniu, że spełnienie powinności religijnych, poświęcenie tego dnia rodzinie, wypoczynek cielesny wpłynie korzystnie na rozwój narodowego przemysłu. 3) Oprócz pamięci o chorych i invalidach, trzeba zabezpieczyć i zdrowych od zbytecznego przecięcia pracą, i ustanowić czas zajęcia dziennego, zakazać, a przynajmniej ograniczyć zatrudnienie po fabrykach dzieci i niewiast, mianowicie zamężnych. P. Metzner wniósł rezolucję, aby wiec w obec szkodliwych następstw wolności procederowej i wolnej konkurencji zaopiekował się staranniej rzemiosłem, żądając świadectw kwalifikacji i przyznając pewne przywileje cechom, co niechybnie zapobieży ruinie stanu średniego. Dr. Windthorst godzi się na powyższą rezolucję, ale nie na wszystkie podane do niej motywy. Nasamprzód należy przywrócić zasadę chrześcijańską, na której się dawniej rzemiosło opierało. Kto wszystkie żąda od rządu, ten gardluje mimowolnie za jego wszechwładzą i policyjną gospodarzą. Tego się katolikom należy wystrzeżać. Dowodu kwalifikacji wymaga sam zdrowy rozum, ale wrzód trzeba zaprowadzić cechy. O tem już myślał parlament. Mówca jednak nigdy na to nie przystanie, aby w tej sprawie rozstrzygała policja.

Bar. Schorlermer zaleca rzemieślnikom jedność i zgodę i ostrożność. Jeśli im rząd przyzna niezbędne prawa, w takim razie przyznanie to będzie przywiązaniem do warunków, które rzemieślników stawia pod opiekę biurokracji. Takie prawa byłyby śmiercią dla rzemiosła. Rezolucję Metznera przyjęto, jako też drugą barona Schorlemera tego brzmienia: „Wiec wzywa katolików niemieckich, a miano-

wie stowarzyszenia chrześcijańskie, aby występowały przeciw zbytecznemu pociągowi do ucies i zabaw“.

O 10¹/₂ zagajono drugie zamknięte zebranie ogólne w rotundzie sali festynowej, na które zebrano się około 2000 członków. Przezytano odpowiedzi kilku nastu kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów i różne pisma powitalne. W imieniu wydziału misyjnego proponuje bar. Huene, aby wnioski polecające Stowarzyszenie „Palestyny“ i „Grobów sw.“ sciążano w jeden, co jednogłośnie przyjęto. Inny wniosek poleca katolikom niemieckim popieranie stowarzyszenia św. Bonifacego modlitwą, jałmużną, datkami i legatami; wydział poleca ten wniosek gorąco. Przyjęto także wniosek ks. prob. Jansena, polecający usilnie wspieranie pierwszej niemieckiej misyi w południowym Schantungu w Chinach. O godzinie 12¹/₂ odroczone obrady.

O godzinie 6 odbyło się drugie ogólne posiedzenie publiczne. Poblógował je ks. dr. Cramer, sufragan monasterski. Bar. Wendt mówi o błogim i szeroko rozgależonym działaniu stowarzyszenia św. Bonifacego. Dochody jego wynosiły w zeszłym roku 785,000 mr. Wsparcia odebrało 500 parafii misyjnych, ale zapomogi nie mogły być znaczne. Mimo to założono kilka nowych parafii, między innymi parafią „Windthorst“ w Bośni. Dotkliwie się daje uczuć brak szkół; kościoły w wielu miejscach zaczęto dopiero teraz budować. Stowarzyszenie wydało odezwę do dam, ażeby jego usiłowania poparły i postanowiło zająć się mianowicie religijnym wychowaniem katolickich sierot, które zakład nazwany „Reichsfestschule“ jak najzupełniej zaniedbuje. — W Szlezewiku i Holsztynie powiększyła się liczba katolików w dziesięciornasób, a dotychczas uczyniono dla nich bardzo mało. Nadzieja w Bogu, że przy wzrastającej dla stowarzyszenia sympatyi popłyną datki obficie, a dla niezamożnych gmin będzie można więcej uczynić.

Ks. dr. Mosler z Trewiru mówi o przyczynach braku duchowieństwa. Utyśkiwania na brak duchownych w północnych Niemczech rozpoczęły się po wybuchu walki kulturnej; ale teraz wykazuje się niedostatek księży i w zachodnich i w południowych. Biskupi mają ręce związane i nie mogą zlemu zaradzić, a zostający przy życiu duszpasterze zużywają przedwcześnie swe siły w posługach parafialnych. W roku 1883 brakło 2500 księży; 1000 dopuszczono za dyspensą do pracy po parafach z wyłączeniem wszystkich tych, którzy byli uczniami Jezuitów. Niemoralność i wstępkę przybierają zastraszające rozmiary. Brak jeszcze przeszło 1000 księży. Czemuz przypisać tę niechęć do stanu duchownego? Czemuz rodziny katolickie nie posyłają swych synów na teologiczne studia? Wstrzymują ich od tego nie same względy na koszt. Dzisiejsze gimnazya nie są po większej części zakładami zachęcającymi do wstąpienia na drogę studiów teologicznych; nauczyciel religii nieosobliwsza w nich odgrywa rolę, nabożeństwo gimnazjalne zredukowane ad minimum, spowiedź odbywa się z rzadka, dozor nad katolickimi zakładami powierzony często protestantom

— Ba! — odpowiedział Sadowski — gdybyśmy to tylko nie postąpili! Ale prawdę rzekłszy, ponosiliśmy klęskę za klęską... a dzisiejsza noona najgorsza. Żołnierz zniechęcony traci odwagę i opepszale zaczyna działać. Nie macie wasznościowie pojęcia, co sobie opowiadają po pnikach. Dzieją się przytęm i inne rzeczy dziwne: oto od pewnego czasu nikt pojedynczo, ani nawet samowtór nie może wychylić się z obozu, a kto się na to ośmieli, ten jakby w ziemię wpadł. Rzeźbys wilki kraują koło Częstochowy, Sam niedawno posłałem chorążego z trzema ludźmi do Wielunia po odzież ciepłą, i odtąd ani słychać o nich!

— Gorzej będzie, gdy zima nadejdzie: już i teraz noce bywają nieznośne — dodał książę Heski.

— Mgła rzednie! — rzekł nagle Müller.

Rzeczywiście powstał wiatr i począł odwiewać opary. W kłębach tumanu poczęło coś majaczyć: nakoniec słońce zeszło i powietrze stało się przezroczyście.

Mury klasztorne zarysowały się z lekka, potem wychylił się kościół, klasztor. Wszystko stało na dawnym miejscu. Twierdza była spokojna i cicha, jakby w niej ludzie nie mieszkali.

— Jenerale — rzekł z energią książę Heski, — próbuj wasza dostojność jeszcze układow. Trzeba raz skończyć.

— A jeśli układy nie doprowadzą do niczego, to wasznościowie radzicie obleżenia zaniechać? — pytał ponuro Müller.

Oficerowie umilkli. Po chwili dopiero Sadowski zabrał głos:

— Wasza dostojność wiesz najlepiej, co jęj wypadła czynić.

— Wiem — odparł dumnie Müller — i to tam jeno powiem: przeklinam dzień i godzinę, w której tu przybyłem, jak również doradców (tu przeszył wzrokiem Wrzeszczowicza), którzy mi to obleżenie instygowali — wiedzieli jednak, że po tem, co zaszło, nie ustąpię, póki tej przeklętej twierdzy w kupę gruzów nie zmienię, albo sam nie polegnę.

Niechęć odbiła się na twarzy księcia Heskiego. Nigdy on nie považał zbyt

radzcom szkólnym; młodzież łączy się w korporacje, dojrzewa przedwcześnie i traci czystość obyczajów.

Paroksyzm walki kulturnej ogarnął wielu pedagogów gimnazjalnych. Żal się Boże, jak teraz uczą po wyższych zakładach naukowych historii. Czyż to wszystko razem może się przyczynić do zasilenia zastępu bojowników duchownych? Mówca nie widzi innego ratunku, jak w cofnięciu prawa o kształceniu i instalacji księży. Kościół powinien odzyskać nieprzedawnione prawa wychowania swobodnego duchownych. Tę samą myśl wypowiedział najwyższy kapłan, który przeciw w punkcie notyfikacji tak wielkie uczynił ustępstwa. Duchowieństwo powinno użyć swego wpływu na parafie i spowodować młodsze pokolenie do poświęcenia się stanowi duchownemu, zakładając stowarzyszenia i zachęcając mającej się do wspierania niezamożnych aspirantów do stanu duchownego. Rodziny zaś niech strzegą młodzież od wpływów zgubnych, od czytania lada jakich romansów i gazet antireligijnych. „Możemy, i dla tego powinniśmy zapobiedz niedostatkowi księży.“ Po preopinancie zabiera głos msgr. de Euch, papieski protonotaryusz i apostołski wikaryusz z Kopenhagi i mówi o misjach katolickich w Danii. W Koldyndze, Fryderycy i po innych etapach Jütlandyi, jak n. p. w Aarluzie i w Randers kwitnie coraz więcej Kościół katolicki; szlachta westfalska i Jezuitki położyły w tych stronach niespożyte zasługi. „W Kopenhadze mamy, prócz kościoła św. Kaspra, cztery kaplice. Czterdzieści Siostr „sw. Józefa“ pracują przy szpitalu; dwie kongregacje Maryanitek rozpościerają swe błogie działanie pod zarządem Jezuitów. Wydajemy tygodnik dla katolików. Liczymy w Danii 4 tysiące katolików, 28 księży (między nimi 8 krajowców) i 95 zakonnic. Obcy ich przyszło więcej; mamy dla nich miejsca aż nadto. Rząd zachowuje się względem nas bezstronnie, urzędnicy uprzejmie. Wspierajcie nas, panowie, modlitwą, zasilaście datkami.“

Prezes dr. Lieber oświadcza zebraniemu, że od Kardynała Jacobiego nadszedł telegram z błogosławieństwem papieskim dla wszystkich zgromadzonych. Ks. prob. Schlösser z Bremy mówi o stowarzyszeniu „sw. Rafała“ i broni go przeciw zarzutowi, jakoby popierało wychodztwo. Wynoszą się nie sami tylko próżniacy i włóczęgi, ale i tacy, którzy chcą gdzieindziej zapewnić dzieciom lepszą przyszłość. Takim służby szczerą radą jest obowiązkiem duchownych. Wychodźcy powinni opuszczać kraj rodzinny z Bogiem, nie zapominać o Bogu w Ameryce i nie zacierać w sobie piętą katolickiego. Mówca zachęca zgromadzonych do przystąpienia do towarzystwa w charakterze czynnych członków.

Rzecznik dr. Porsch mówi o niechęci, jaką przeciwnicy okazują wiecom katolickim i o czynionym przez tychże przeciwników zarzucie separatyzmu. Nie my się wyłąciliśmy, lecz zmuszono nas do tego, odebrawszy nam wolność religijną. Nie ulotnimy się, póki nasze życzenia spełnione nie będą. Kwitnące w Niemczech stowarzyszenia religijne są tylko reakcją Kościoła przeciwko anti-

Wrzeszczowicz. — Dziś, jutro poddadzą się!

Tak oni ze sobą rozmawiali, a w klasztorze po rannej mszy panowała radość niechodźni. Ci, którzy na wycieczkę nie chodzili, wypytywali ję uczestników: jak się wszystko odbyło? uczestnicy zaś chętnie się strasznie, wysławiając swoje mężstwo i klęskę, którą nieprzyjacielowi zadali. Między księżmi i niewiastami nawet ciekawość przemogła. Białe habity i niewieskie szaty zaległy mury. Piękny i radosny był to dzień. Niewiasty skupiły się koło pana Piotra Czarnieckiego, wołając: „zbawca nasz! opiekun!“ On zaś bronił się, zwłaszcza, gdy w ręce chciały go całować, i wskazując na Kmicia, mówił:

— Temu także dziękujcie. Babnicz on jest, ale nie baba. W ręce się on wam nie da całować, bo mu się jeszcze od krwi lepią; ale jeżeli która z młodszych w gębę zeche, to tak myślę, że się nie będzie wzdragał.

Młodsze rzuciły istotnie wstydlive i wabne zarazem spojrzenia na pana Andrzeja, podziwiając wspaniałą jego urodę; lecz on nie odpowiadał oczyma na owe nieme pytania, bo mu widok tych dziewcząt przypominał Olenkę.

— Ej, ty moja niebogę! — pomyślał — żebyś choć wiedziała, że ja już u Najświętszej Panny na ordynansie, w jęj obronie się tym nieprzyjacielowi oponuję, którym ku swojemu umartwieniu służyłem dawniej...

I obiecał sobie, że zaraz po obleżeniu do niej do Kiejdan napisze i Soroke z listem popchnie: „Przecież nie gołe słowa i obietnicę jęj posłę, bo już i uczynki są za mną, które bez chwałby próżnie, ale akuratnie w liście wypiszę. Niech wie, że to ona sprawiła, niech się ucieszy.“

I ucieszył się sam tą myślą tak dalece, że ani zauważył, jako dziewczęta mówiły do siebie odchodząc:

— Grzeczny kawaler, ale widać że wojną jeno patrzy i mruk nieużyty...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Mnisi się poddadzą — rzekł

chrześcijańskim prądem. Innowiercy śmia-
nam przepisywać miarę przysługujących
nam swobód. Wolnomularze ogłaszają
chrześcijaństwo i podania chrześcijańskie
jako bajki dziecięce. Na polu stowarzy-
szeń chrześcijańskich okaza się nadwyrze-
żnięto bujna płodność ducha katolickiego. —
Koniec obrad o godz. 9 1/2 wieczorem.

Generalne zebranie związku „Arbeiter-
wohl“ odbyło się o godz. 3 i przyjęło re-
zolucję, ogłaszającą spoczynek niedzielny
jako nieodzownie potrzebny ze względu na
krępkosć i zdrowie robotnika, zaspoko-
nienie jego religijnych potrzeb i pożytek z
rodziny. Zbyteczne sił napięcie przy-
nosi uszczerbek jego zdrowiu, moralności
i przywiązaniu do rodziny; dla tego jest
obowiązkiem prawodawstwa ująć w karby
samolubny egoizm jednostek. Ks. dr.
Hitze poleca następujący zarys organi-
zacyjny katolickich stowarzyszeń robo-
tników:

A. Organizacja.

Dla dorosłych i niedoletnich robotni-
ków (aż do lat 18) należy zakładać oso-
bno towarzystwa, na których czele stoi
ksiądz, mający do swój pomocy zarząd.

B. Cel.

Celem stowarzyszenia jest ochrona i po-
piernianie usposobienia religijnego i moral-
ności, naklanianie do pilności, trzeźwości,
oszczędności, uczciwości; popieranie kole-
żeństwa, kształcenie rozmowy, zachęcanie
do nauki i doskonalenie się w rzemio-
śle.

C. Środki.

Regularne i wspólne przystępowanie
do Sakramentów św., udział w uroczysto-
ściach kościelnych, oddanie się pod opiekę
jakiegoś patrona św., odczyty i rozprawy
z pola religijnego, biblioteki, czytelnie,
zabawy towarzyskie, jako to deklamacje,
przedstawienia sceniczne, gry, wycieczki,
popieranie wykształcenia fachowego, na-
grody, wkładki do kas oszczędności, od-
wiedzanie chorych, zagadanie sporów
między członkami, pamiętanie o wdowach
i sierotach.

W końcu odzywa się dr. Windt-
horst, oddając stowarz. „Arbeiterwohl“
zasłużoną pochwałę. Mówca srdzi, że
każdy fabrykant powinien do tego stowa-
rzenia przystąpić, jeśli mu chodzi o
dobro podwładnych robotników i wzywa
obecnych aby się jeszcze dzisiaj zapisali
na członków, bo nie dosyć pięknie i wy-
mownie o rzeczy rozprawiać, trzeba i od-
powiednio działać. Jeśli jest jakiś skutec-
zny sposób zwalczania demokracji so-
cjalnej, to z pewnością nim jest droga
wskazana przez ks. Hitzego. „Oby takich
stowarzyszeń więcej się namnożyło, a bę-
dzie ich więcej, skoro szeregi duchowień-
stwa się zwiększą. Księża powinni sta-
nąć na ich czele, gdyż w przeciwnym
razie staną się one gniazdem i rozplodem
knohań socjalistycznych. Ci panowie co
chcą stłumić demokracją socjalną, nie
wiedzą, co czynią, jeśli walczą przeciw
naszemu Kościołowi. Rząd chce brutalną
siłą zniweczyć socjalizm, ale przemocą
niczego nie dokaże, chyba przysporzy mu
nowych stronników. Jeszcze może zdarzy
mi się sposobność powrócenia do tej wa-
żnej materii. Wielkie jest zadanie i
wielka przyszłość stowarzyszeń robotni-
czych, jeśli będą zostawały pod sterem
kościół i wplotą się w jego organizm.
Dla tego wdzięczność się należy panu
Brands i ks. dr. Hitzemu za ich niestrud-
zoną czynność i staranie: wzywam obec-
nych, aby na ich cześć wzniesli trzykrot-
ny okrzyk: „Niech żyją!“

Korespondencje Kurjera Pozn.

Praga czeska, 1 września.
(Krwawe zajęcia w Liberu. — Wystąpienie „Bo-
hemii“ przeciw artykulowi „Kurjera Poznańskie-
go. — O zjeździe kromieryjskim. — Moskalfilstwo
„Narodni Listów.“

(XX) Nowe krwawe zajęcia wyda-
rzyło się wczoraj w Liberu (Reichen-
berg). Tam kilku włościan czeskich, ja-
dących do miasta z warzywem, napadło na
Niemców i ciężko ich skaleczyło. Wprawdzie
w niedzielnym artykule nawet „Neue Fr.
Presse“ gorąco wzywała Niemców cze-
skich, aby nie dopuszczali się żadnych
czynów nielegalnych, ale snać namiętno-
ści już tak są rozognione, że takie słowa
przezirości nie odnoszą skutku.

Artykuł „Kurjera Pozn.“ o możliwym
oddziaływaniu zjazdu kromieryjskiego na Gali-
cję, a raczej o odnośnych tendencjach
tego zjazdu, wywołał już bardzo dobry
wpływ. I tak n. p. tutejsza „Bohemia“,
która od dwóch lat nieustannie za „Nową
Pressą“ dowodziła, że zbliżenie się Au-
stryi do Rosji musi koniecznie
oddziaływać na położenie nasze w Austrii
i osłabić stanowisko Polaków, dziś w
wydrukowanej na czele swych lamów ko-
respondencji wiedeńskiej polemizuje z „Ku-
ryerem“ i twierdzi, że zjazd kromieryjski
żadną miarą nie może tak znacznie od-
działywać na sprawy wewnętrzne! Za ty-
dzień może prasa fakcyjna zacznie dowo-
dzić, że to nie ona, lecz my z zaczę-
liśmy przewidywać oddziaływanie Rosji
na stosunki austriackie. Na szczęście
scripta manent i gdyby prasa fakcyjna
miała na seryo uciec się do takich twier-
dzeń, natenczas, mając pod ręką roczniki
„Nowej Pressy“ i „Bohemii“, będziemy
bardzo łatwo mogli przytoczyć werba
lipissima tych dzienników, aby wykazać,
kto to od dwóch lat wzywa interwency
Rosji przeciwko Polakom.

„Narodni listy“ dziś piorunują prze-
ciwko Węgrom i domagają się ustano-
wienia nowego ministerium, któreby było
mniej nieprzyjaznym Rosji, aniżeli rząd
p. Tiszy.

ZIEMIE POLSKIE.

* **Pobór wojskowy.** Na mocy
najwyższego rozporządzenia, wydanego
dnia 31 maja (12 czerwca) r. b., pobór
wojskowy, mający się odbyć w jesieni
roku bież., ustanowiono na 230,000 nowo-
zaciężnych, czyli o 18,000 więcej, niżeli
w poprzednich latach.

Obecnie „Goniec urzędowy“ ogłasza
rozkład zaciągu, dokonany w ministerium
wojny, stósownie do rzeczywistej liczby
popisowych w każdej gubernii i obwodzie
całego państwa.

Według tego rozkładu w Król. Pol-
skiem ma być wziętych z gubernii warszaw-
skiej 3,437 zaciężnych, z kaliskiej
2,313, z kieleckiej 1,914, z łomżyńskiej
1,899, z lubelskiej 2,792, z piotrkowskiej
2,688, z plockiej 1,755, z radomskiej
2,150, z suwalskiej 1,826, z siedleckiej
2,075.

Z innych gubernii ma być wziętych:
z wileńskiej 3,848, z witebskiej 3,596,
z wołyńskiej 6,421, z grodzieńskiej 3,953,
z kijowskiej 7,294, z kowieńskiej 3,804,
z mińskiej 5,038, z mohylowskiej 4,100,
z podolskiej 6,517, z bessarabskiej 3,796,
z kurlandzkiej 1,582, z liłandzkiej 3,028
i tam dalej.

NIEMCY.

* „Germania“, broniąc się prze-
ciwko zarzutowi, uczynionemu jej przez
„Nordd. Allgem. Ztg.“, jakoby ona sama
jedną z pism niemieckich w sprawie wysp
Karolińskich stała po stronie Hiszpanii,
(co zresztą nastąpiło „Nordd. Allgem.
Ztg.“ odwołała, zastaniając się „pomył-
ką“) — cytując cały szereg pism równego
kierunku, które się wcale nie zachyciają
tym najnowszym „kunsztykiem“ kolonial-
nej polityki księcia Bismarcka. Jaki
obrót bierze obecnie cała ta sprawa, o
tém piszemy na czele „Kurjera“.

— Miejsce m. przyszedło (33) wal-
nego zebrania katolików niemieckich bę-
dzie Wrocław; pierwotnie myślano na
wniosek ks. Schramera o Gdańsku, jed-
nakże w końcu oświadczone się za wni-
oskiem dr. Porscha i wybrano Wrocław,
przyrzekając, że w Gdańsku odbędzie
się walne zebranie Stowarzyszenia Gör-
resa.

— Generał-porucznik Pa-
włow, szef rosyjskiej misji wojskowej,
reprezentowanej przy niemieckich ćwi-
czeniach wojskowych odbywających się
pod Pilznem, zapadł dość ciężko dnia 1
września.

FRANCYA.

* Gdzie szukać niebezpie-
czeństwa dla republiki? Pod
tym tytułem zamieścił znany Juliusz Si-
mon w dzienniku „Matin“ artykuł, w któ-
rym bada źródło klęsk i niebezpieczeń-
stwa, grożącego republice.

Jedni — pisze autor — utrzymują, że
grozi ono od prawicy, inni, że niebezpieczeń-
stwo to zagraża z lewicy. Pewien rozumny
minister, który długo upatrywał niebezpie-
czeństwo po prawicy parlamentarnej, wyrzekł
pewnego dnia, że obecnie grozi niebezpieczeń-
stwo z lewicy. Zrobiono mu zarzut, iż za-
chodzą jaskrawa sprzeczność w jego własnych
zapamiętaniach. Ja sądzę przeciwnie i do-
daje, że miał słusność, gdyż niebezpieczeń-
stwo istnieje zarówno z powodu prawicy, jak
lewicy. Powiem nawet więcej, znajdując się
ono tylko po prawicy, ponieważ nie uchylono
jego istnienia w obozie radykalnym. Przy-
pomyślmy bowiem roztropne postępowanie
prawicy, nie będzie przyczyną obawiać się lewicy.
Nie dla tego, żeby frakcyi tej brakło siły od-
powiedniej, ale z powodu jej rozdwojenia.
Dopóki lewica zachowywać się będzie spo-
kojnie, dopóty też istnieje musi coraz wię-
ksze rozdwojenie w łonie prawicy. Każdy
z jej członków zechce mieć pewną cza-
stkę w zdobycy. Będą się zatem wzajemnie
oskarżać, atakować, i nie wiedząc o tém,
pracować na pożytek republice. Gdyby jednak
nagle lewica zgrozila bezpieczeństwu i wła-
sności indywidualnej, gdyby reakcja ujrzała
nagle przed sobą naprzykład komnę i inne
niebezpieczeństwa, wówczas konserwatyści za-
niechaliby niezawodnie wzajemnych swarów
i wszystkie swoje siły skupiliby przeciw
wspólnemu nieprzyjacielowi. W ten sposób
skupione siły mogłyby się stać nieprzezwycie-
żonemi. Dla tego to twierdzę, że niebezpie-
czeństwo może się znajdować po prawicy,
ale tylko wtedy, kiedy istnieje w obozie ra-
dykałów.

Nieszczęściem wielu republikanów jest ta
okoliczność, że są zbyt pochopni do bawienia
się ogniem. Czują się oni rozumnymi i umiar-
kowanymi. Republika, jakiej pragną, jest
znakomitą (?) rzadem. Są oni surowymi dla
panów z komuny i nazywają jednych marzy-
cielami a innych zbrodniarzami. Tak przy-
namniej mówili w pierwszych dniach. Ale ci
umiarkowani i rozumni przyzwyczajają się
pomalu do egzaltacji. Przekraczają jed-
ną zawadę, potem drugą i trzecią, i wstę-
pują zupełnie nieopatrzeni w powinowactwo
zapamiętania i czynów z ludźmi, którychby
jeszcze przed kilku laty byli wysłali na wy-
gnanie do Numei. W takiej chwili republika
przestaje dawać otuchę, a zaczyna być groźną
dla wielu. Każdy krok, który zrobi w kie-
runku skrajniejszemu, oznacza zarazem postę-
p w porozumieniu stronniectw monarchicznych.
Żeby tego nie pojmować, trzeba w istocie żyć
chyba w świecie złudzeń bez końca. Czer-
wony sztandar, tak stanowczo wykłety przez

republikanów, znajduje się obecnie w ich sze-
regach, i sztandar ten musi się znajdować
na wszystkich uroczystościach republikan-
skich. Odepchnięcie go najpierw z całą surowością,
ale później nieco, już tylko łagodnie. Na-
stępnie przyznaliście temu sztandarowi skrom-
ne miejsce, ażeby mu wkrótce wyjednać miej-
sce pierwszorzędne. Wzywam więc po prostu
moich rodaków, ażeby raczyli otworzyć oczy.
Są oni zapewne o tyle dumni, ażeby powie-
dzić, że czerwona ta szmata nie nabawia ich
strachu. Bardzo to dobrze, jesteście walecz-
ni, i właśnie z tego robię wam wyrzut.
Wy bowiem wówczas dopiero okazacie przera-
żenie, gdy już będziecie zgubieni bez ratunku.
Skoro się kiedykolwiek uda komunie postawić
nogę na waszym karku, wtenczas jednym po-
skokiem szukać nie omieszkanie opieki u pier-
wszego lepszego Cezara. Z ludźmi postępu-
jecie tak samo, jak z ideami. Słyszałem
przecie dobrze sąd wasz o Gambecie: oto
gdyście wprzód o nim narobili tyle wrzawy,
rzekliście potem upojeni radością: musiał się
ukorzyć! Toż samo było z Ferrym. Teraz
zaś torujecie drogi p. Clemenceau, bo sami
obwieszacie jego przyjsie, i to w ten spo-
sób, jakby jaki ukryty nieprzyjaciel waszych
interesów i przekonano rozkazywał wam uczyni-
ć p. Clemenceau możebnym. Poczieszacie się
i mówicie z góry: on także się upokorzył, jak
inni. Nie spuszczaćcie się z otuchą na to i
bądźcie przekonani, że kiedy wy torujecie
drogi konwentowi, inni tymczasem równocze-
śnie kroczą do konsulatu. Powtarzam tedy:
niebezpieczeństwo spoczywa po lewicy, ale je-
żeli nie przestaniecie przygotowywać go wła-
snymi rękami, to niebezpieczeństwo przeniesie
się na prawicę.

Towarzystwa i Spółki.

Bilans Banku Ludowego w Raszkowie Spółka
Zapisana.
z dnia 31 sierpnia 1885.

| Aktywa | udziały | Passywa |
|------------|-----------------|------------|
| 157,695.00 | weksle | 84,239.75 |
| — | depozyty | 97,903.90 |
| — | fundusz rezerw. | 9,650.00 |
| — | banki | 12,000.00 |
| 357.15 | gotówka | — |
| — | zysk brutto | 4,258.50 |
| 158,052.15 | | 158,052.15 |

Kronka

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 3 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz miano-
wał dotychczasowego wyższego radcę rej-
encyjnego, p. Hahn w Bydgoszczy, radcą wyż-
szego sądu administracyjnego, a radcę rej-
encyjnego, p. Gruben, wyższym radcą rej-
encyjnym.

* **Strasne spustoszenie** uczyniła
walka kulturalna w dekanacie wscho-
wskim, gdzie na 11 parafii 8 jest osie-
roconych, a 3 tylko mają swych pa-
sterzy.

Osierococone są:

- 1) Dębowa Łęka (215 dusz)
- 2) Kursdorf (1533)
- 3) Lgini (1389)
- 4) Łysiny (883)
- 5) Osowa wieś (195)
- 6) Smeckowo (759)
- 7) Swidnica (414)
- 8) Wschowa (5547)

8 parafii z 11,035 dusz.
Proboszczów mają tylko 1) **Brenno**,
(ksiądz dziekan Verth), 2) **Kaszów**,
(ksiądz proboszcz Kluck, 70 lat) i 3)
Ciosaniec (ks. prob. Kempfer).

Takie ślady pozostawiły za sobą 12
lat walki kulturalnej.

* **Z Prus Zachodnich.** „Westpr.
Volks Blatt“ pisze: „Więcej niż kie-
dykolwiek katolicy Prus Zachodnich ska-
żani są na własne siły i winni bez względu
na narodowe lub polityczne przeciwień-
stwa iść ręką w rękę w nadziei, że Bóg
ich wierniej i uczciwiej pracy w obronie
własności Kościoła kiedyś zwycięstwa
udzieli raczy“. „Germania“ dodaje:
„Brawo! Z takim usposobieniem kato-
licy zachodnio-pruscy odeprą w przyszłych
wyborach napaści przeciwników w po-
siadanych dotychczas okręgach i jeszcze
zdobędą nowe okręgi“.

I my mamy nadzieję, że katolicy nie-
mieccy w Prusach Zachodnich pracować
będą zgodnie z Polakami przy wyborach
i nie będą im dla marnych powodów prze-
szkadzali w odparciu nieprzyjacielskich
napaści. Wszakże Polacy zawsze z nimi
pragnęli porozumienia.

* **Na wydalanych.** Z przeniesienia 152,61
marek. Zebrane na godach weselnych u p.
Genge w Węgierkach pod Wrześnią 19,50
marek. Ks. Janas z Wrześni IV rata 15,25
marek. Ks. Basiński z Turska 6 marek.
Falkowski ogrodnik artystyczny z Turska 50
fen. Parafia Lubnińska 40 m. Ks. Zmizdi-
ński z Sierakowa 5 m. Parafia Szemborska
20 m. Złożone przez księży na odpuszcie w
Golini 21 marek. — Razem 279,86 marek.

* **Dla wygnańców polskich** złożyli w Ban-
ku włościańskim: Zebrane przez członka ko-
mitetu pleszewskiego 70 marek. W. N. 30
marek. Pietraszewska ze Zbąszynia 2 marki.
Szule 50 fen. Maryanna Ciepłowska 50 fen.
Franciszka Kłosowska 50 fen. Zebrane w re-
dakcyi „Dziennika Pozn.“ 100 marek.

Razem z poprzednimi złożono 7719 m.
68 fen.
* **Na Czytelnie Ludowe.** Z przeniesienia

29 marek. Ks. Janas z Wrześni 5 marek.
Razem 34 marek.

* **Na pomnik dla ś. p. ks. Kociatkow-
skiego.** Ks. Poturalski 10 marek. Ks. N. N.
10 marek. — Razem 20 marek.

* **Na Misję Bułgarską.** Z przeniesienia
889,50 marek. Ks. Janas z Wrześni 5 ma-
rek. — Razem 894,50 marek.

* **Do zyciorysu ks. Kaliskiego.** Jeden z
dawniejszych uczniów gimnazjum Pozn. Maryi
Magdaleny prostuje podaną o zmarłym kapla-
nie mylną wiadomość, jakoby tenże złożył popis
dojrzałości pod dyrektorem Stoca, w roku
1831 lub 1832, gdy tymczasem ks. dr. Pra-
bucki objął ster gimnazjum dopiero w roku
1842 i dzierzył go do roku 1846. Ksiądz
kanonik Kaliski był co do wieku nieomal ró-
wnieśnikiem ks. dyrektora Prabuckiego.

* **Pan Andrzej Szcnic** ofiarował na rzecz
wygnańców 12 butelek wina Georges Goulet
„Crément Rosé“, które nabyć można w han-
dlu p. M. Więckowskiego przy ulicy Wielkiej
Rycerskiej nr. 12.

* **Baczność!** Walne zebranie członków Stowa-
rzenia kasy pożyczkowej nauczycielskiej
odbędzie się d. 6 października. Niemcy agitują
podobno, aby nie wybrać żadnego Polaka do
zarządu. Należy tedy zamiarowi temu prze-
szkodzić, i w tym celu winni się nauczyciele
Polacy stawić jak najliczniej lub Polakom od-
dać plenipotencyę.

* **Samobójstwo.** Oplakania godny wypa-
dek zdarzył się wczoraj w mieście naszym.
Na Zielonym Ogrodzie w pobliżu gmachu gim-
nastycznego odebrał sobie życie wystrzałem z
pistoletu Polak w sile wieku. Wracając o
północy z dwoma kolegami przez wspomniany
plac, poprosił ich, aby poszli naprzód, oświad-
czając, że zaraz za nimi podąży, i gdy się
oddalił, wymierzył przeciw sobie strzał zabi-
jący. Przywołany z pobliza p. dr. Grodzki
skonstatował śmierć; trupa odniesiono do miej-
skiego lazaretu. Przyczyna samobójstwa nie
znana.

* **Na walnym** zebraniu Towarzystwa Pe-
stalozskiego, odbytym 28 z. m. tu w Poznaniu,
w lokalu Tilsnera, wybrano na członków za-
rządu na miasto Poznań i okolice samych
tylko nauczycieli niemieckiej narodowości, cho-
ciaż w liczbie członków tegoż Kółka jest
około 50 Polaków. Polacy mają więc tylko
prawo składowania, lecz na bieg spraw nie
mają mieć żadnego wpływu.

* **W miejsce** p. Himmla, który otrzyma-
wszy tytuł radcy policyjnego, przeniesiony
został do Królewca, przybędzie do Poznania
referendaryusz kamerygerychtu Zacher z Ma-
gdeburga.

* **51 żebraków** aresztowano w Poznaniu
w miesiącu sierpniu.

* **Ślub.** Dnia 1 września pobłogosławił
ks. Kulesza w Gozdowie pod Wrześnią zwią-
zek małżeński pomiędzy p. Wiktozem Alkie-
wiczem z dóbr czerniejewskich a panną Win-
centyną Genge z Węgierki.

* **W Jutrosinie** ma być założona dystry-
bucya stempli krajowych i powierzona kupcowi
Neisserowi.

* **Landrat** powiatu międzychodzkiego
oświadcza publicznie, iż fałszywymi są pogło-
ski, jakoby w sferach wpływowych przemawiał
był przeciw budowie kolei z Międzyochodu do
Skwierzyny i że fałszem jest, jakoby zamiast
podatku dochodowego placili tylko podatek kla-
syczny. Pogłoski te rozsiewają — zdaniem
p. Kalkreutha — ludzie partii wolnomysłnej,
aby przeciwkodzić jego wyborowi.

* **Folwark Góry**, należący do dóbr brud-
zewskich, a obejmujący 930 morgów arealu,
nabył p. Siciński.

* **Wschowa.** Tutejsze Stowarzyszenie Cze-
ladzi katolickiej obchodziło dnia 31 z. m.
25 rocznicę swego założenia. Rano odbyło
się uroczyste nabożeństwo, potem był wspólny
obiad, koncert i zebranie, na którym ksiądz
Bode z Wrocławia powiedział mowę, zastoso-
waną do okoliczności, a wieczorem była za-
bawa z tańcami. Mieszkańcy przyzobili
domy swe w wieńce i girlandy.

* **Górny Śląsk.** Tak „Schl. Volks Ztg.“
jak i „Germania“ wyrażają nadzieję, że pan
radca Letocha odstąpi od swego zamiaru i
przyjmie mandat poselski.

* **Brynów** p. Bytomiem. Pewna kobieta
wzięła swe dziecko na pole. Dziecko poszło
w żyto, a maszyna do sieczenia (żniwiarka)
ucięła mu rękę i pokaleczyła je. Przed walką
kulturalną mogły być i na wsi ochronki kato-
lickie, w których matki idące do roboty mo-
gły zostawić swe dzieci. Dziś zakonnice wy-
pędzone, a nawet wielkie trudności, jeżeli się
chce założyć ochronkę katolicką pod dozorem
świeckim.

* **Lignica.** Wędrownie zebranie niemiec-
kich i austriacko-węgierskich pszczelarzy od-
będzie się w Lignicy w dniu 5 września.
Zjazd będzie wielki, wystawa nadzwyczajna.
Bilety zwrotne przedłożone są na 10 dni dla
uczestników tego zjazdu.

* **We Frankfurcie** aresztowano 4 Angli-
ków i podróżującą wraz z nimi damę, podej-
rzanych z tego powodu, że jeden z nich był
podobny do ściganego listami gończeni zło-
czyńcy. Trzymano ich 8 godzin w areszcie,
i dopiero po skonstatowaniu, że panowie ci są
zupełnie niewinni, puszczono na wolność.

* **Ruchoma góra.** W wyższej części hra-
bstwa Churchill, w państwie Nowada, istnieje
ciekawa bardzo góra z ruchomego piasku.
Wiatr nagromadził tę ogromną masę piasku,
z którym igra ciagle, rozrzucając go i nadając
mu rozmaite kształty. Oprócz tego „perpetuum
mobile“, ziarnka grubego piasku, ocierając się
jedne o drugie, wydają delikatny odgłos po-
dobny temu, jaki codziennie słyszeć można o
wschodzie słońca w około Sfinksa Egipskiego,
z czego urosła legenda, że kamienny posąg
wita śpiewem gwiazdę dzienną. Góra w Chur-
chill, ma jeszcze tę właściwość, że będąc cała

złożona jakby z regularnych fałdów podobnych
do fal morza, nie posiada wcale wierzchołka,
tylko u szczytu olbrzymi otwór, w którym
szalony wicher niestanannie harce wyprawia.
Ktoby wszedłszy na tę górę, chciał dostać się
do jej wnętrza, śmiercią przypłaciłby swoją
śmiałość. Ruchomy piasek, poruszany wiatrem
jest niesłychanie lekki i usuwając się pod
nogami, pochłaniały śmiałka. Indianie opo-
wiadają o kilku ludziach swego plemienia,
którzy zginęli w ten sposób, a nawet zwłok
ich odnaleźć nie było sposobu.

* **Cholera.** We wtorek umarło w Mar-
sylvii na cholere 25 osób, w Tulonie 22. —
Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych
nakazuje pięciodniową kwarantannę dla okre-
tów niepodjeżdżanych, przybywających z Sy-
cylji lub Sardynii, dla innych zaś trzy-tygo-
dniową.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(L) **Pan Otto Jäger.** Donosząc o okrop-
nym przekładzie Iliady, oznaczył „Kurjer
Poznański“ autora tego dzieła przez „jakiegoś
Jäger“, lecz ten pan dotyczy nas bliżej, bo nasi
synowie są wskazani na podręczniku history-
cznym, przez niego wydanym, kształcić się w
starożytnych dziejach. Mam pod ręką jego
„Hilfsbuch für den ersten Unterricht in alter
Geschichte“ przeznaczony i zaprowadzony do
IV klasy gimnazjum w Gnieźnie. W nim są
łokciowe zdania bez czasowników, że nasi bied-
ni synowie do zrozumienia tej niemieczyny,
jeżeli dopną tego celu, więcej czasu potrzebują,
jak do obiektu samego. Ma ta książeczka po-
dobno posłużyć do tego, aby nauczyciele do
wykładu zniewolili, a uczniowie nie być zrozumi-
niają. Jeżeli tak jest, dla czego każe ją się
kupować uczniom?

Z nagromadzenia niezmiernego materiału
w każdym zdaniu i rzeczy, kwartanerowi ni
potrzebnych, ni zrozumiałych, można tylko
wnioskować, że się w naszych szkołach nowo-
czesnych z starą zasadą: „non multa, sed mul-
tum“ dawno pożegnano, i być przekonanim,
że taka książka jest najlepszym środkiem do
zniechęcenia ucznia.

Nie chcę się dalej nad tém dziełkiem roz-
wodzić, może się znajdują tacy, którym zasady
nowoczesnego sposobu kształcenia lepiej są zna-
ne, niechże ci krytykują, chwałą lub ganią,
mnie taki sposób uczenia zdaje się być dobrym
środkiem do szerzenia ślepoty i marnowania
innych zmysłów i sił cielesnych u ludzi po-
święcających się naukom, ażeby im później
oświadczyć, że „dla nich niema posady.“

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 września.
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Zawidzki z Offenbachu, pani Callier z
Warszawy, pani Grodnicka i pani Ma-
jewska z Konina, Siegfryd ze Szczecina.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

W.) **Poznań, 3 września.** (— (S p r a w o z d a-
nie giełdowe.)
Stan powietrza: pogoda.
Żyto: bez in.
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano
— cent. na wrzesień 127.— plac, wrzesień-pa-
ździernik 127.— plac, październik-listopad 129.—
plac, listopad-grudzień 131 plac.

Okowita: stałej.
Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano —
litr. wrzesień 41,70 placono, październik 41,50
plac, listopad 40,60 plac, grudzień 40,60 placono,
styczeń 40,80 plac, luty 41,10 plac, marzec —,
plac, kwiecień-maj 41,70 plac.
Okowita: w miejscu (bez beczki) 41,90 pl.
(Sprawozdanie urzędowe.)
Żyto: bez interesu.
Okowita. (z beczką) pr. 100.— 10,000%
Tralles. Wypowiedziano 30,000 litr. cena wypo-
wiedziana 41,50 mrk., wrzesień 41,50 mrk., pa-
ździernik 41,40 mrk. listopad-grudzień 40,40 mrk.,
kwiecień-maj 41,50 mrk., w miejscu bez beczki
41,50 mrk.

Bydgoszcz, 1 września.
(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg.)
Pszonica słabo, piękna 152—154 mk. Śred-
nie gatunki 148—149 m., wilgotna 140—145 m.,
połednia —.
Żyto słabo, najdłk. 124—126 mrk., wilgot-
ne 120—123 mrk.,
Jęczmień delikat.-ciężki 126—130 mrk., na
paszę — mrk., pośledni 115—125 mrk.
Owies w miejscu 120—130 marek pośledni
— mrk.
Groch wrzący 145—160, na paszę 122—130
marek.
Okowita za 100 litr. a 100% 41.— m.
Rzepik zimowy 195,00—205,00.

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.
Berlin, 3 września 1885. (Kursa końcowa.)

| Ziemiopłody. | Kapitały. |
|---|---|
| Pszonica słabo wrzes.-paźdz. 153,— kwiec.-maj 155,50 | Berlin, 3 września 1885. Galic. akc. k. 98,50 Pr. consol. 4% 103,90 Pozn. listy z. 101,50 Pozn. listy rent. 101,80 Austr. banknoty 163,8 |



S. P.

Emilia z Maryańskich Laurentowska

wczoraj wieczór o godz. 9 1/4 po dziesięciodniowych cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, Panu Bogu ducha oddała. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb w sobotę o godz. 9 1/2. Krewnych jej, przyjaciół i znajomych pobożnej modlitwie duszę jej poleca

Ks. W. Maryański,
Kan. Metrop.

Poznań, dnia 3 września 1885.

Walne zebranie

wyborców pow. krotoszyńskiego
odbędzie się dnia 15-go września o godzinie 11 rano w hotelu p. Kusze w Krotoszynie. (546)

Komitet powiatowy.

Walne zebranie wyborcze

powiatu Szubińskiego

odbędzie się w poniedziałek dnia 7 września w Żninie o godzinie 5-tę po południu w hotelu p. Siuchnińskiego. Na porządku dziennym sprawozdanie poselskie p. Magdzińskiego. Komitet wyborczy powiatowy.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

otrzymała na skład główny i poleca:

Welehrad czyli album średnie, zawierające 15 fotogr. obrazów przedstawiających: Widok Welehradu od zachodu — główne wejście — ambona — wnętrze kościoła ku wejściu — stale — posagi śś. Cyryla i Metodego we Welehradzie — rzeźby u wielkiego ołtarza — wielki ołtarz — widok wnętrza — procesja wstępująca do kościoła — relikwie św. Cyryla — wnętrze kaplicy św. Cyryla — kaplica św. Cyryla — widok Welehradu od wschodu — w drodze do Welehradu. Cena 1 mk.

— Album w małym formacie 60 fen.

Obrazy kolorowe śś. Cyryla i Metodego wysokości 35 ctm., szerokości 26 ctm. w cenie 1 mk. za egz.

Obrazki małe tychże świętych koronkowe z modlitwą w 5 językach 35 fen., bez koronki 15 fen.

Medale pamiątkowe jubileuszu św. Metodego wielkości 5-cio markówki srebrnej, wyobrażające z jednej strony śś. Apostołów Słowiańskich, z drugiej strony kaplicę św. Cyryla we Welehradzie. Cena za medal miedziany 1,50 m., z srebra Britania 1,20 m.

Prócz tego poleca wydane nakładem Wydawnictwa Tow. Jez. dzieła: **Wyprawy misyjne do krajów Zambezy w południowej Afryce.** 8^o str. 222, z rycinami. Cena za egzempl. 3 mk.

Bulgaria, jej przeszłość dziejowa oraz jej obecne narodowe i religijne odrodzenie. 8^o stron 273 z rycinami. Cena za egzempl. 4 mk.

P. P.

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą

Wino Unicum.

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznane jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Engena, Seligmanna, Tolnaya i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stosowane w skutek swęj czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego

ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężystości.

Wywiera także nadzwyczajne przyjemnie pobudzające i ożywiające skutki. Cena szklnicy pocztowej zawierającej 3 wielkie butelki, 10 marek

franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.

W przyjemnym oczekiwaniu zaszczytowania mnie zamówieniem przesyłki na próbę, pocóż, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecą mnie w kołach Swych znajomych, pozostaje

z winnym szacunkiem

H. Plesch

Interes eksportowy w Budapeszcie

(założony w r. 1821).

Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odeślę.

Do zaprawiania owoców i jarzyn

najpraktyczniejsze szkła z hermetyczną śrubą z metalu „Britania“ na 1/4 1/2 3/4 1 1 1/2 litra poleca

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53/54.

Skład porcelany, szkła, lamp i tac.

Bogiem a prawdą,

powieść z ostatnich czasów, wydanie drugie przejrzone i poprawione przez autora, (8^o 226 str.) jest nabycia za 1 złr. 50 cent., pocztą opłatnie (należytość za przekazem) 1 złr. 65 cent. w Administracji „Czasu“ w Krakowie i we wszystkich księgarniach. Główny skład w Księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie. (439)

Steuera

Uniwersalny aparat do kopiowania

(patent) kopiuje pismo, nuty, rysunki, druk, klisze etc. (druk nie znikający i w dowolnej ilości) na płytach metalowych, jest najlepszym, najtańszym i najbardziej pojędym aparatem. Dotychczas tysiące sprzedano. Prospekt, próbki druku, świadectwa gratis i franco. Otto Steuer, Drezno 3.

Zaproszenie do przedpłaty!

Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi Spiewnik polski z nutami p. t.

LUTNIA POLSKA

obejmujący polskie pieśni, dumki, arye, krakowiaki, mazury, pioski miłosne i t. p. w całym tekście (255)

z melodyjami.

Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — Prenumerata na kwartał wynosi 1,50 mk. — Zapisywać można na wszystkich pocztach lub w

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, który po wyjściu kosztuje 2,50 m. Po cenie prenumeracyjnej a więc za 1,50 nabywać mogą ubiegły kwartalnik tylko ci, którzy na nowy kwartał Lutnią zapiszą.

Misyja apostołska

Ks. Karola Fabianiego
CZĘŚĆ III.

w której się przekładają nauki z przedniejszych artykułów katechizmu misyjnego, wyszła świeżo nakładem (310)

Księgarni Katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie
Cena 2 marki.

Poprzednio wyszły także: część I i II, cena każdej po 3 marki. Nadsyłający należność z góry w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego, nie placą kosztów przesyłki. (310)

Zaproszenie do przedpłaty!

Nakładem naszym wyjdzie d. 10 września r. b. dzieło p. t.

Nowy sposób rozmyślenia

na cały rok, napisany przez ks. Krasseta a tłum. przez ks. kanonika Radolińskiego. Z dodatkiem całej książki do nabożeństwa w 8-cie str. 400. — Cena w prenumeracie aż do 1 października r. b. wynosi tylko 1,50. — Z oprawą 1,80. — Kto zapisze od razu 10 egzempl. dostanie 1 egzempl. opr. w dodatku. — Przesyłka franco. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód do (463)

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

(Dzieło zaopatrzone w aprobatę kościelną).

Wina szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims

dostawcy dworu króla holenderskiego,

mają na składzie:

1. I. P. Beely i Spółka (Teodor Kirsten), — 2. A. Gi chowicz, — 3. Stanisław Fikowski, — 4. B. Głabisz, — 5. H. Hummel, — 6. W. Kamieński, hotel Berliński, — 7. L. Kurnatowski i Spółka, — 8. Benno Lange (Dworzec centralny), — 9. A. Pitzner, — 10. S. Sobeski, — 11. A. W. Żurawski, — 12. Emil Brumme, — 13. August Ory w Debinie. W Wągrowcu Gustaw Ziemer, — w Rogoźnie F. Wiczorek, — w Buku M. Siuchniński i T. Degórski, — w Grodzisku A. Unger i J. Tomaszewski, — w Gnieźnie A. Schilling, B. Loga, F. J. Chrościński i J. Piasecki, — w Trzemesznie A. Kiszewski, — w Mogilnie M. Meissner i J. Stark, — w Strzelnie Antoni Psuja, — w Szamotułach Hotel Gięda, — w Wronkach W. Degórski, — w Środzie Leon Stanowski i Hotel Hüttnera, — w Sremie R. Kadziłowski i Magnus Unger, — w Ostrowie A. Sikorski, — w Grabowie F. Bilicki, — w Wrześni enkiernia J. Ueberle, w Inowrocławiu Hotel Weissa, J. Jagodziński i Filia Jakóba Appel (Karól Beyer).

Reprezentant **A. Szenic** Poznań, Sw. Marcin 11.

Aptekarza Radlamera Regenerator do farbowania włosów.

bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca każdemu włosom pierwotny kolor, jaki miały, bądź jasny, bądź brązowy, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utracił. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie ołów albo kamień piekielny, a z drugiej strony farbowanie za pomocą ekstraktu orzechowego musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, a tomiast Radlamera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotnie użycie starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiej jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomazać obficie włosy za pomocą gąbki lub szeczotki Radlamera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przecesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 marka 50 fen.

Radlamera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu. Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonej Apteki Radlamera w Poznaniu.

„Scylityne“

niezawodny środek, trujący jedynie szczury i myszy a nieszkodliwy innym zwierzętom w puszkach po 2 i 1 marce, jako też znakomity środek na odciski we flakonikach po 60 fen. poleca (409)

Drogeria aptekarza Z. Rittera
w Gnieźnie ulica Warszawska. Środki moje są niezawodne, co potwierdzają wielostronne podziękowania.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Otworzenie składu Rotterdamskiego składu kawy

Poznań, Stary Rynek nr. 43

naprzeciw głównego frontu ratuszowego.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy donosimy uprzejmie, że z dniem dzisiejszym otworzyliśmy pod powyższą firmą przy Starym Ryнку nr. 43 w domu p. Borcherta, główny skład Rotterdamskiego składu kawy i że tylko sprzedawcą będziemy kawy koloru naturalnego, wypróbowane co do smaku, a nie farbowane ani apretowane.

Dla większej wygody szanownych gospodyń ustawiłmy w składzie naszym różne aparaty, które im podadzą sposobność, zakupioną kawę surową, poczynszy od 1/2 kilo, w kilku minutach podług najnowszej metody upalić.

Za upalenie obliczamy nasze własne koszta 5 fen. od 1/2 kilo.

Oprócz tego postaramy się, aby gatunki najwięcej używane, były kilka razy dziennie palone na zapas, aby nawet przy odbiorze mniej jak 1/2 kilo móżdż szanownych naszym odbiorcom zawsze świeżo paloną kawę służyć.

Oprócz kawy będzie w specjalnym handlu naszym na składzie kakao, czekolady, wanilia, biszkopty, cukier i surogaty do kawy. (539)

Sprowadzając wprost, jesteśmy w stanie oddać klienteli naszej towar po najtańszej cenie hurtownej, dostarczając przy tem tylko najlepszym towaru.

Z szacunkiem

Jako specjalność polecamy
mieszanki karlsbadzkie,
wiedeńskie, rotterdam-
skie i berlińskie.

Rotterdamski skład kawy

(właściciele I. & E. Raschkowski)

Stary Rynek nr. 43 w domu p. Borcherta
naprzeciw głównego frontu ratuszowego.

Bezpłatny zakład przemysłowo-rękodzielniczy dla kobiet

Kozłowski i Świdorskiej.

otwartym będzie dnia 15-go października

w Poznaniu przy ulicy Wrocławskiej nr. 30
I piętro.

Zgłoszenia uczennic przyjmuje codziennie p. Kozłowska, od godz. 4—5, ul. Długa nr. 8, II piętro.

Dla zamiejscowych pensjonat z opłatą roczną 250 m. za całkowite utrzymanie.

Krawieczynie, białe szycie i wszelkie ręczne roboty przyjmuje w zakładzie od 3 października. O liczne zamówienia uprzejmie prosimy. (543)

Prospekt na żądanie.

Drukarnia

Kuryera Poznańskiego

przy ulicy św. Marcina nr. 16

w nowym domu p. Krysiowicza

(w podwórzu na prawo)

wykonuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące jako to:

- Czasopisma, Dyplomy,
- DZIEŁA, Karty wizytowe,
- wszelkich rozmiarów, KWITY,
- Broszury, WEKSLE,
- Tabele, Kontrakty,
- LISTY, Cyrkularze,
- Rachunki, Formularze,
- Adresy, itd. itd.

Ceny umiarkowane

Drogeria

Jasiński i Ołyński

Poznań, św. Marcin 62

poleca

(348)

wszelkie wody mineralne

tegorocznego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,

Środki desinfekcyjne,

Proszki, ziółka i esencja do przechwywania futer i rzeczy zimowych,

Przyrządy chirurgiczne,

Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,

Świece kościelne.

Różne mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowym niezbędne.

Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

Wina szampańskie

w różnych markach, oraz wina musujące krajowe do bowli bardzo stosowne i tanie poleca (313)

Handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Pruskie losy oryginalne do I klasy.

Kilka losów mam jeszcze na sprzedaż 1/4 po 40 mk., 1/2 po 80 mk. incl. wstawki do 1 kl. Kupujący zostaje na zawsze właścicielem losu i zapisuje się takowy i kolektora na jego nazwisko. (544)

A. Opitz,

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 3.

Studenci

uczyszczający do tutejszych zakładów naukowych, znajdują od ś. Michała dobrą stancją z macierzyńską opieką pod bardzo korzystnymi warunkami. Fortepian w domu. Blizszych wiadomości udzieli łaskawie ks. dr. Kan-tecki. (471)

W mieście powiatowym Lipnie gubernii Plockiej jest do sprzedania lub wdzierżawienia na warunkach bardzo przystępnych (541)

hotel

od 50-ciu lat istniejący.

Właściciel Wittige.

Dwóch zdolnych kolporterów

biegłych w pozyskiwaniu abonentów, do kupnych dzieł w polskim i niemieckim języku, za wysoką prowizją, poszukuje (540)

H. Olawski,

Warszawa, ul. Śto-Krzyżka 11.

Agencja Fontowicza w Poznaniu, ulica Wilhelmowska 16 ma do umieszczenia

Nauczycielki Polki egzam. muzyki, Nauczycielki Francuzki muzykalna; bony wyższe Polki i Niemki; nauczycieli domowych; — rządzców, gospodarzy, gorzelników, pisarzy, ogrodników. (542)

Nauczycielka

Polka, obecnie w miejscu, mogąc się wykazać najlepszymi świadectwami, znająca muzykę, języki francuzki i angielski, poszukuje miejsca od 1 października. Blizszej wiadomości udzieli ks. dr. Kan-tecki. (507)

Kamerdyner.

który przez dłuższy czas pełnił służbę w znaczących domach wielkopolskich, następnie udawszy się do Królestwa, z tamąd wydalony został — poszukuje miejsca. Zona może wyreczyć panią w gospodarstwie domowym. Adres: Konstanty Dreżewski, śty Marcin nr. 13, Poznań, w domu p. Zwollński. (522)

Poszukuje się dla młodego emeryta (520)

leśnika

zaopatrzonego w dobre świadectwa znajdującego się na hodowaniu lasu i za kładaniem szkółek miejsca od każdego czasu tu, lub w Galicyi. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd leśny w Czerwonem pod Krzywiniem.

Nauczyciel ludowy

poszukuje miejsca jako nauczyciel domowy, lub elementarny. Bl. wład. udzieli Ekspedycy Kuryera Pozn. sub Kr. p. S. 515.